

O tragedii językiem sztuki

Z Tadeuszem Mysłowskim, autorem instalacji *Shrine* na Majdanku rozmawia

Joanna Biegalska

23 lipca o godz. 11.00 w Państwowym Muzeum na Majdanku, z okazji 55. rocznicy wyzwolenia obozu koncentracyjnego nastąpi oficjalne przedstawienie wieloelementowej instalacji artystycznej autorstwa Tadeusza Mysłowskiego.

- Dlaczego to w Lublinie postanowił Pan zrealizować swoje kolejne artystyczne wystąpienie?

- W pewnym momencie życia rozważamy naszą osobistą przeszłość i wspominamy miejsca, miasta, ludzi i chwile, które ukształtowały i zdefiniowały nas. Dziś, po wielu latach, zdałem sobie sprawę jak ważnym, centralnym miejscem był i jest dla mnie Lublin. To miasto, gdzie ukształtowała się i skryzalizowała moja wrażliwość. Po intensywnych podróżach i wizytach w wielu częściach świata, ciągle odwiedzam Lublin myślami, jako pierwszą miarę moich wzruszeń i doświadczeń. Tym projektem pragnę spłacić dług rodzinemu miastu.

- Skoncentrował się Pan na Majdanku napiętnowanym cierpieniem niewinnych ludzi i śmiercią. Wybrał Pan miejsce budzące wiele emocji.

- W całej mojej twórczości zawsze wybieram wcześniej obszary, które mają dla mnie szczególne znaczenie, które mnie prowokują, a swoją kondensacją wybranego problemu ludzkiej kondycji ograniczają moje pole działania. Staram się, żeby każdy mój projekt rozpoczynał się ograniczeniem miejsca, czasu, fragmentu historii, na którym się skupiam. Każdy artysta ma swoistą strukturę poruszania się, indywidualną filozofię i doświadczenie. Ja jestem produktem jakiegoś konkretnego geograficznego miejsca na mapie areny kulturowej. Kiedy jako Europejczyk znalazłem się w Nowym Świecie i mogłem nabrać dystansu do holocaustu - tragedii II wojny światowej, zdałem sobie sprawę, że masowa zagłada jaka miała wtedy miejsce, jest wciąż globalnym i fundamentalnym problemem ludzkości. Z tej refleksji narodziła się inspiracja artystyczna. Skupiłem się tylko nad masową zagładą i cierpieniem człowieka. Natomiast fakt dręczącej pamięci z rodzinnego Lublina

sprokował mnie moralnie do oddania hołdu dla tego tragicznego momentu historii. Interesował mnie problem ożywienia muzeum. Dzisiaj muzeum powinno być energetycznie aktywną, żywą tkanką, a nie mauzoleum, ponieważ mauzoleum w pewnym momencie zatracą swoje oddziaływanie na ludzką wyobraźnię i zdolność empatii. Zauważam na świecie zmianę tych instytucji, nie są już magazynami milczących i obiektów. Są wysiłkiem zbiorowym specjalistów, procesem i analizą edukacyjno-etyczną, wprowadzającą nas w centralny problem. W tym wypadku ma to na celu zrozumienie i przeciwstawienie się możliwości powtórzenia takiej tragedii. Istnieje jedno wyjątkowe muzeum holocaustu w Waszyngtonie, które osobiście znam. Zdobyło ono niesamowite dokumenty, obiekty z europejskich miejsc zagłady. Jednak tak samo ważna jest jego aktywność. Dwa piętra przeznaczone są tylko na bibliotekę poświęconą martyrologii. Setki młodych ludzi z całego świata studiuje problem, który chcą poznać, zbierają informacje, prowadzą badania nad tym jedynym wycinkiem historii ludzkości. Dzisiaj muzeum to miejsce aktywnej edukacji, a nie obiekt odwiedzany z poczucia społecznego obowiązku.

- Jako dziecko widział Pan na Majdanku stopy pozostawionych przez więźniów przedmiotów, obskurne, przerażające baraki i kominy pieców, którymi uchodziło ludzkie istnienie. Taki obraz zapisuje się w człowieku na zawsze.

- Jest tak istotnie. Moi rodzice mieszkali przy ulicy Kunickiego, niedaleko od obozu zagłady na Majdanku. Z kamienicy na piątym piętrze obserwowali przez okno potwornie czarny i gęsty dym oraz białoszary śnieg opadającego popiołu ludzkich prochów. Od rodziców dowiedziałem się, czym był obóz, graniczący z moją dzielnicą. Potem poszedłem na Majdanek ze szkolną wycieczką. Obraz tego, co zobaczyłem, wstrząsnął moją psychiką. Przez lata rodził się we mnie pomysł, żeby swój wewnętrzny ból wyrazić za pomocą sztuki. W obozach koncentracyjnych ginęli ludzie różnych narodowości: Żydzi, Polacy, Ukraińcy, Rosjanie, Cyganie, Holendrzy, Czesi, Białorusini, Belgowie, Grecy. Można wymieniać kolejne narodowości, tworzyć długą listę. Zostali skazani na zagładę tylko dlatego, że pewna polityczna nacja, opanowana bestialską ideologią wyższości rasowej i religijnej, postanowiła wymazać inne narody z mapy Europy. Bulwersuje nas dzisiaj małość etyczna człowieka jako istoty rozumnej.

- Jak wyraził Pan w sztuce swoje refleksje związane z tą tragedią?

- Tylko ci, którzy przeżyli Majdanek, są w stanie określić tragizm holocaustu, tego, co się tam wydarzyło. Słowa służą do wyrażenia rzeczywistości i określenia codziennych zdarzeń. W wypadku ludzkiej tragedii, która dotyczy materii innego świata, musiałem użyć języka

sztuki. Od samego początku pragnąłem bardzo prostymi środkami wyrazić osaczenie człowieka. Wskazać na tłący się płomień, ducha ludzkiej nadziei i tragiczną agonię, a poprzez to - pozostawić dokument, ślad zbrodni dla następnego pokolenia. Pomyślałem, jak heroiczną istotą jest człowiek, mimo uwięzi fizycznej potrafił duchem wznieść się poza bariery opresji, daleko od miejsca katowni; niektórym udało się przeżyć obóz i przejść poza fizyczny mur. Wolnymi stali się również ci, którzy fizycznie nie przetrwali, ale duchowo odeszli w sferę innego świata. Postanowiłem wszystkim anonimowym ludziom, różnych narodów i religii dedykować moją artystyczną refleksję. Dlatego zatytułowałem ją **Shrine**. Shrine oznacza w języku japońskim kaplicę, miejsce medytacji.

- Jak postrzegana była w USA polska martyrologia i Polska w ogóle, kiedy Pan tam zamieszkał?

- Kiedy przyjechałem do Nowego Jorku, miałem dwadzieścia parę lat i od razu spotkałem się z bardzo złą opinią na temat Polaków. Polak był obywatelem drugiej klasy społecznej. Taką niekorzystną opinię wyrobiła nam emigracja rodaków z tak zwanych kresów geograficznej Polski. Natomiast bardzo silna była orientacja żydowska, więcej w Ameryce słyszano o zagładzie Żydów, Majdanku, Oświęcimiu, Treblince, Sobiborze niż o samej Polsce. Przeciętny Amerykanin nie wiedział gdzie taki kraj leży w Europie. Jedynie można było mu wyjaśnić mówiąc, że pochodzę stamtąd, gdzie były hitlerowskie obozy koncentracyjne. Wtedy dopiero ludzie mieli orientację, gdzie znajduje się moja ojczyzna.

- Czy może Pan opisać projekt instalacji przestrzennej na Majdanku?

- Pośrodku baraku stanie dwuczęściowy podest. Pierwszą część pokryją drobne czarne kamyki symbolizujące śmierć. Nad nimi zawisną lampy. Podstawą mojego projektu są wiszące kule, które zrobione z drutu kolczastego, stanowią rodzaj kokonu. W nich znajduje się światło. Początkowo miały to być świece, taka żywa materia, jakby dusza, ale potem pomyślałem, że lepiej byłoby wykorzystać do tego słabe żarówki. Żarówki są symbolem nadziei dwudziestowiecznego człowieka. Światło jako energia życia, coś, co się pali albo zgaśnie. Drut natomiast jest symbolem osaczenia. Dlatego jako materiał wybrałem prymitywny drut kolczasty, który jest symbolem obozu zagłady. Lampy będą wisieć w czterech rzędach. Łącznie będzie ich 51. Ludzie tylu narodowości ginęli na Majdanku. W drugiej części podestu znajdują się białe kamyki, na nich ułożone zostaną takie same lampy - 72 martwe kule. Połączenie obydwu części - czarnej z białą - będzie stanowiło metaforę przejścia w inny wymiar, ten duchowy. W tle instalacji ustawiony zostanie swoisty ikonostas, symboliczna ściana płaczu, ołtarz świecki, wielowyznaniowy, płaszczyzna składająca się z 12

rysunków wykonanych węglem na papierze czerpanym. Rysunki przedstawiają czarne dziury na białej płaszczyźnie, symbol ustawicznego zagrożenia. Na końcu podestu stanie pulpit, na którym spocznie *Księga klepsydr* z wymienionymi w kolejności alfabetycznej narodami, które zginęły na Majdanku. To jakby przywołanie tradycji komunikatu o śmierci.

- Wszystkie elementy będą wzbogacone muzyką i słowem...

- Muzyka stanowi niezależny pierwiastek. Kanał, który będzie dziełem samym w sobie, a nie interpretacją lub ilustracją. Będzie otaczała, jak tapeta dźwiękowa, znajdujących się wewnątrz baraku. Powstały dwie przestrzenie akustyczne. W pierwszej znajdzie się muzyka wybitnego kompozytora zamieszkałego w Wiedniu **Zbigniewa Bargielskiego**, która będzie zintegrowana z czterema modlitwami wypowiedzianymi przez wybrane osoby. Drugą przestrzeń akustyczną wypełnią autentyczne głosy więźniów wspominających pobyt w obozie. Nagrania dokumentalne staną się tutaj istotną formą oddziaływania. Uczucia i wspomnienia pomieszane, mające przecież własną rytmikę, wszystko na jednej płaszczyźnie wyrazowej, chór głosów mówiących i szepczących. Zapraszając do współpracy pana **Zbigniewa Bargielskiego**, wywodzącego się - podobnie jak ja - z Lublina, miałem pewność, że doskonale zrozumie moje intencje. Słyszałem wcześniej jego kompozycje przygotowane do wystawy Waława Szpakowskiego zatytułowanej *Nieskończoność linii*. Ta muzyka zrobiła na mnie ogromne wrażenie. Jego utwory były prezentowane podczas Warszawskiej Jesieni '98. Wystawa na Majdanku jest zatem efektem zaangażowania wielu wybitnych ludzi. Wiele zawdzięczam pani **Danucie Brzosko-Mędryk**, pisarce zamieszkałej w Warszawie, która przeżyła obóz koncentracyjny na Majdanku. Poznałem w Lublinie osoby, które od początku były oddane sprawie i chętne do pomocy. Przede wszystkim dyrektora Muzeum na Majdanku **Edwarda Balawejdera**, dyrektora **Tomasza Pietrasiewicza** z teatru NN w Bramie Grodzkiej, **Roberta Bednarza** z Ośrodka Brama Grodzka oraz **Mariusza Kamińskiego** z Radia Lublin. Z pomocą takich ludzi mogłem liczyć na pełną realizację moich wizji artystycznych.

– **Dziękuję za rozmowę.**

Tadeusz Mysłowski

Urodzony w 1943 roku w Piotrkowie koło Lublina. Po ukończeniu Państwowego Liceum Plastycznego w Lublinie rozpoczął studia w Krakowskiej Akademii Sztuk Pięknych. Zaraz po uzyskaniu dyplomu wyjechał do Paryża, a później do nowego Jorku, w którym mieszka i pracuje. W latach 1973-79 zafascynowany strukturą tego metropolisu stworzył cykl grafik **Anenue of the Americas** wykorzystując fotografie z lotu ptaka, plany i rysunki układu przestrzennego wyspy Manhattanu. W 1980 roku powstał cykl **Ekspansja krzyża**, w której artysta sprowadził krzyż do formy uniwersalnej o maksymalnie zredukowanej symbolice. Forma krzyża traktowana jest przez artystę jako fundament, na którym buduje i komplikuje problem przestrzeni i jej wzajemnej relacji. Kolejne prace to permutacje i transformacje tej formy, łączenie w wielowymiarowe przestrzenie. W geometrii najnowszej ten proces można identyfikować jako powrót do natury. Wypadkową artystycznych koncepcji Mysłowskiego jest książka artystyczna i teka graficzna **W kierunku geometrii organicznej**.

W 1995 roku miała miejsce indywidualna wystawa artysty w Muzeum Narodowym w Warszawie. Rok później pokazał swoje abstrakcyjne krzyże w renomowanej galerii Renos Xippas w Paryżu. Zostały one wykorzystane w filmie reklamowym koncernu IBM. Podczas uroczystości wręczenia Oskarów oglądało ją na całym świecie 100 milionów widzów. Ponadto ma na swoim koncie wiele indywidualnych wystaw w Japonii, Niemczech, Austrii, Nowym Jorku, Lizbonie, Belgradzie, a także w Krakowie, Wrocławiu i Lublinie. Grupa prac **Towards Organics Geometry** została włączona do stałej kolekcji Muzeum Sztuki Nowoczesnej w Nowym Jorku, Museum Decorative Louvre w Paryżu, Muzeum Narodowym w Warszawie i Muzeum Sztuki w Łodzi.